Rok XXIII. Petroków, 7 (19) Maja 1895 r. Nr. 20.

PRENUMERATA
w miejscu:
rocznie . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
z przesyłką:
rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
(Jeden wiersz szerokości strony= 4 wierszom jednoszpaltowym.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—Ogłoszenia przyjmują: w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia" i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń" Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka" (dawniej „Rajchman i S-ka"); w Łodzi „Biuro Dzienników" *B. Londyńskiego*, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Łodzi „Biuro Dzienników" B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Sochaczewskiej. Prócz tego

w Częstochowie W. Komornicki.		w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ B. Londyński.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Waligórski Karol.	„ Radomsku	„ Walenty Ligocki. Myśliński Feliks.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		

Pożar w Gorzkowicach.

W dniu 11 maja r. b. o godzinie 4½ po południu we wsi Gorzkowice powiatu Piotrkowskiego, w ręcznej farbiarni Rubina Szajnfarberga wszczął się pożar, który w jednej chwili podniecany wiatrem objął inne wiejskie zabudowania, a następnie i wybudowany w roku 1773 z drzewa modrzewiowego przez właściciela dóbr Franciszka Zarębę miejscowy kościół parafjalny.

Przerażenie mieszkańców na widok palącego się kościoła trudne do opisania; porzucili oni swe palące się mienia i z całą energiją zabrali się jedynie do ratowania kościoła, lecz z powodu braku doświadczonego kierownictwa i niedostatecznej ilości narzędzi ogniowych, wszelkie usiłowania okazały się daremnemi, do czego przyczyniło się jeszcze i to, że w najważniejszej dla ratunku chwili, jeden z ludzi, znajdujących się na dachu kościoła, od gorąca zemdlał i dla zniesienia go po drabinie, trzeba było na chwilę zaniechać walki z pożarem.

Widząc że wszelkie środki są daremne, niektórzy z włościan rozpoczęli poszukiwania żyda, właściciela farbiarni, z której wynikł pożar. Złapawszy go w mieszkaniu, chcieli żywcem wrzucić w płomienie, i dzięki tylko energii miejscowego wójta gminy i proboszcza zamiaru tego nie udało się im wykonać.

Służący dworski z folwarku Leonów, Józef Kiełbicki, w wieku lat 53, biegnąc do ognia na ratunek, w chwili gdy ujrzał że kościół stoi w płomieniach, z powodu pęknięcia arteryi sercowej padł i wyzionął ducha.

Usiłowań przy ratunku kościoła nikt nie szczędził, nie wyłączając nawet żydów; działających pod naciskiem władz; nawet z pociągu pasażerskiego № 10, przechodzącego w stronę Warszawy, wybiegło kilku pasażerów i pobiegło do pożaru z pomocą.

Do ognia dostawione były cztery sikawki z majątków Kamińsk, Niechcice i Wilkosze i ze stacyi Gorzkowice, jak również właściciel majątku Sobakówek p. Chmielewski przysłał na dwóch wozach ludzi z narzędziami ratunkowemi.

Razem spaliło się 21 budynków gospodarskich, z których trzy nieasekurowane, 18 zaś zaasekurowanych na sumę 2040 rs.; szkody w nieruchomościach wynoszą 2000rs. Kościół asekurowany był na 7700 rs. Niezaasekurowane budynki wynoszą wartość 370 rs.

Przykry bardzo widok przedstawiają zgliszcza kościoła, na których sterczą zaledwie pozostałe po pożarze mury przybudowanej w późniejszych czasach murowanej kaplicy; pod murami temi, na spalenisku, zostało odprawione nabożeństwo niedzielne, a zebrany lud cały czas nie mógł utulić się od płaczu i po nabożeństwie chętnie pospieszył z pierwszemi ofiarami na odbudowę kościoła.

Przenajświętszy Sakrament przeniesiony został podczas pożaru na plebaniję, która szczęśliwie ocalała. Właścicielka zaś Gorzkowic pani G. własnoręcznie wyniosła z płonącego już kościoła cudowny obraz, usunięty dawno z wielkiego ołtarza.

Przyczyna pożaru niewiadoma; przypuszczenie jednak bardzo prawdopodobne, jak wnosić można z objaśnień tych, którzy pierwsi ujrzeli ogień, że pożar wynikł od iskry z parowozu, przechodzącego w tym czasie pasażerskiego pociągu № 5, ponieważ farbiarnia stała na przestrzeni 20 kroków od drogi Żelaznej, a w ten dzień, jako szabasowy, nie funkcjonowała.

Streszczenie zasad projektu

urządzenia przy Towarzystwie Kredytowem Ziemskiem w gubernijach Królestwa Polskiego wzajemnego ubezpieczenia od ognia.

1. Celem wzajemnego ubezpieczenia od ognia jest: 1) ułatwienie członkom Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego ścisłego spełnienia zobowiązań, co do ubezpieczenia ciążących na nich z art. 109 i 110 ustawy t-stwa, i 2) należyte zabezpieczenie części pożyczki udzielonej przez T-stwo na zabudowania gospodarcze (art. 35—38) przepisów taksowych przez ciągłe ubezpieczenie ich od ognia, bez względu na niezapłaconą we właściwym czasie przez właścicieli składkę ogniową.

2. Przyjmowane będą do ubezpieczenia tylko przedmioty znajdujące się w dobrach pożyczką T-stawa Kred. Z-go obciążonych, w takiej części ich szacunku, jaka nie ulega obowiązkowemu ubezpieczeniu w rządowych instytucyjach ubezpieczeń.

3. Stowarzyszeni nie mają obowiązku ubezpieczania swojego mienia w urządzonej przy towarzystwie instytucyi; również T-stwo może odmówić ubezpieczenia tego mienia, lub unieważnić już przyjęte ubezpieczenie, bez objaśnienia powodów swego postępowania.

4. Wszystkie wydatki towarzystwa, co do wzajemnego ubezpieczenia, będą pokrywane ze składek wnoszonych przez ubezpieczonych.

5. Ubezpieczenie może być czasowe lub ciągłe. Ubezpieczenie ciągłe nie przerywa się w razie nie opłacenia w czasie właściwym składki ogniowej.

6. Normalna taryfa składki ogniowej będzie jednostajną dla wszystkich gubernij Królestwa Polskiego.

Gdyby jednak suma rocznej składki ogniowej z pewnej gubernii okazała się w danym roku niedostateczną na pokrycie strat pogorzelowych w tejże gubernii, wówczas od wszystkich ubezpieczających się w tej gubernii pobraną zostanie dodatkowa składka w ilości nie przewyższającej 25% normalnej składki; jeżeliby zaś i ta dodatkowa składka nie pokryła strat, to brakującą sumę pokrywają wszyscy ubezpieczeni wszystkich gubernij, w stosunku do ilości opłacanej przez nich składki normalnej.

7. Przewyżka normalnej składki ogniowej w każdej gubernii, pozostała po zaspokojeniu strat pogorzelowych, zwracaną będzie ubezpieczonym tejże gubernii, po potrąceniu pewnej części na utworzenie kapitału rezerwowego gubernijalnego (patrz niżej § 10).

8. Składki ogniowe jako opłaty uprzywilejowane (art. 41 ustawy hypot. 1818 r.) pobierane będą przed ratami od pożyczek T-wa Kr. Z-go.—Zaległe składki egzekwowane będą razem z zaległemi ratami od pożyczek T-stwa.

9. Towarzystwo może przyjmować ubezpieczenia bądź samo, bądź łącznie z inną instytucyją ubezpieczeń (koasekuracyja); może również asekurować ubezpieczone u siebie przedmioty w innej instytucyi ubezpieczeń:—w każdym jednak razie, względem ubezpieczonego Towarzystwo odpowiada za całą sumę przyjętego ubezpieczenia.

10. Fundusz rezerwowy wzajemnego ubezpieczenia od ognia składa się: a) z kapitałów rezerwowych gubernijalnych, stanowiących własność podzielną ubezpieczonych każdej gubernii i b) z kapitału rezerwowego ogólnego, stanowiącego własność niepodzielną ubezpieczonych wszystkich gubernij.

Kapitał rezerwowy gubernijalny w każdej gubernii formuje się: 1) z dopłaty rocznej po 5% od składek normalnych, opłaconych przez ubezpieczonych w ciągu lat 6;—2) z części przewyżki wspomnianej wyżej w § 7 i 3) z procentów od zebranego już kapitału rezerwowego gubernijalnego.

Kapitał rezerwowy ogólny zbiera się z procentów od zaległych składek (po ½% na miesiąc), z niedobranych w czasie właściwym wynagrodzeń za straty pogorzelowe i z innych nieprzewidzianych wpływów.

11. Fundusz rezerwowy uważany będzie za pełny, gdy stanie się równym ogólnej sumie normalnej składki, przypadającej od wszystkich ubezpieczonych.—Przy pełnym funduszu rezerwowym, wszystkie wpływy, przeznaczone na utworzenie kapitału rezerwowego ogólnego (patrz wyżej § 10) użyte być powinny na administracyję; po zaspokojeniu zaś tych wydatków użyte być mogą na wsparcie bezzwrotne dla tych gubernij, które najwięcej ucierpiały w danym roku z powodu pożarów.

12. Zaliczane z funduszu rezerwowego sumy zwracać należy temuż funduszowi ze składek normalnych lub, w razie potrzeby, ze składki dodatkowej, specyjalnie na ten cel ustanowionej.

13. Występujący z wzajemnego ubezpieczenia otrzymuje swoją część kapitału rezerwowego gubernijalnego w całości lub w pewnej części, stosownie do ustanowionych w tym przedmiocie przepisów.

14. Kapitał rezerwowy ogólny (10 p. b.) może być rozdzielony między ubezpieczonymi, w razie likwidacyi wzajemnego ubezpieczenia.

15. Do czasu wytworzenia pełnego funduszu rezerwowego ubezpieczeń, Towarzystwo kredytowe ziemskie otwiera dla wzajemnego ubezpieczenia kredyt do sumy 500,000 rubli, który stopniowo zmniejszanym będzie w miarę powiększenia się rezerwowego funduszu. Wydawane na rachunek tego kredytu sumy czerpane będą z przewyżki kapitału rezerwowego Towarzystwa, nad zasadową normę tegoż kapitału.

16. Czynnościami wzajemnego ubezpieczenia od ognia zawiaduje komitet i dyrekcyja główna T-stwa Kredytowego Z-go przy pomocy urządzonego przy tej ostatniej wydziału ubezpieczeń. Pracujący w tym wydziale z nominacyi dyrekcyi głównej, uważać się będą jako wolnonajemni.

Komitet czuwa nad kapitałem ubezpieczeń i nad właściwym ich użyciem; zaś dyrekcyja główna i oddział ubezpieczeń, zarządzają interesami ubezpieczeń i przestrzegają, aby te interesa były właściwie załatwiane.

17. Przyjmowanie ubezpieczeń i obliczanie strat pogorzelowych dokonywanem będzie na ogólnie przyjętych zasadach, zatwierdzanych przez rząd dla prywatnych towarzystw ubezpieczeń.

Z miasta i Okolic.

— W sobotę dnia 18 b. m. z powodu uroczystości rocznicy urodzin **Najjaśniejszego Pana Cesarza Mikołaja II Aleksandrowicza**, we wszystkich miejscowych świątyniach wszelkich wyznań, odprawione zostały solenne nabożeństwa; wieczorem zaś miasto było uiluminowane.

— **Przyczyna pożaru w Gorzkowicach.** W tej chwili dowiadujemy się, że, podług prowadzonego obecnie śledztwa, okazało się, iż przyczyną pożaru była lokomotywa pasażerskiego pociągu № 5, która, widocznie z powodu niezamknięcia siatki, wyrzucała rozpalone węgle wielkości jaj kurzych. Na stacyi zaraz zapaliła się z tej przyczyny budka stróża, pilnującego węgla fabryki Niechcice; następnie rozpalony węgiel padł na farbiarnię we wsi Gorzkowice i prawie w jednej chwili spowodował pożar. Naocznym świadkiem tego była powracająca z pociągu pojazdem, zatrzymana przy baryjerze przejazdu, do chwili przejścia pociągu, mieszkanka okolicy Gorzkowic; zapalił się też płot kolejny, zbudowany z podkładów dębowych, na drugiej wiorście za Gorzkowicami przy posesyi „Czków“; nakoniec zapalił się las około przystanku Kamińsk, który z trudnością i z niemałemi stratami zdołano ugasić.

— **Miejscowa straż ogniowa,** wezwana telegraficznie na ratunek Gorzkowic, podczas pożaru tychże, już władowała wszystkie narzędzia ogniowe i sikawki na pociąg specyjalny na tutejszej stacyi towarowej i miała ruszać w drogę, gdy przysłano z Gorzkowic drugi telegram, że pożar został stłumiony.

— **Podczas niedzielnych wyścigów,** pan M. Horodyński wykona i ustanowi na tutejszym torze dwa *lokalne rekordy:* jeden półwiorstowy i drugi wiorstowy, odbyć się mające bądź to podczas antraktów, bądź przed ważniejszemi biegami. Wieść o przyjeździe słynnego mistrza jazdy welocypedowej, niezmiernie zainteresowała cały Piotrków i okolicę, która też tłumnie wybiera się na plac wyścigowy. Niewtajemniczonych w sprawy sportowe objaśniamy, że „ustanowić v. ustalić rekord“—jestto wykazać minimalną ilość czasu potrzebną do przebieżenia oznaczonej przestrzeni. Wzmiankowane rekordy pana H. będą rekordami *lokalnemi*“, to jest wykazującemi minimum czasu potrzebne do przebycia półwiorsty i wiorsty na *piotrkowskim* cyklodromie.

Zapisy i meldunki do biegów w ostatnim dopiero tygodniu szybko ze wszystkich stron napływać zaczęły.

Wszystkie biegi doskonale zostały obsadzone i przeważny udział biorą w nich pierwsi jeźdźcy warszawscy, pośród których jest i p. Osiński, główny zwycięzca turnieju zeszłorocznego Lwów - Kraków. Wogóle wyścigi świetnie się zapowiadają. Do Corsa przybywają też wszyscy cykliści z Częstochowy i spora paczka z Kalisza na rowerach; zatem i corso zapowiada się pięknie. Programy szczegółowe po kop. 5

Z wrażeń artystycznych

w Piotrkowie.

Ile razy jestem w Piotrkowie, zawsze spieszę na stare miasto, po za niezbyt przyjemną Strawę, aby złożyć głęboki pokłon staruszkowi, zapomnianemu przez ogół, obszarpanemu i zbiedzonemu mocno, a jednak zawsze imponującemu wielko - pańskością swoją.

Zamek piotrkowski jest owym staruszkiem, wzbudzającym we mnie cześć i uszanowanie szczere.

Widziałem go w różnych chwilach żywota. Kiedyś pociągał mnie do siebie swoją butną ruiną i tajemniczością; jego harde czoło, wznoszące się ponad pospolitością domów sąsiednich, opromieniały wspomnienia dziejowe i fantastyczne legendy o lochach podziemnych, prowadzących do bykowskiego zamku i o rodzaju studni przepaścistej w murach, najeżonej nożami, na które spadały ciała osób, skazanych na śmierć przez wyroki trybunału...

Nieraz, młodzieniaszkiem będąc, długo wsłuchiwałem się w te opowieści, na tle których zamek rysował się jak rycerz średniowieczny, walczący o prawdę i cześć kobiety, zbryzgany nierzadko krwią ofiar fanatyzmu lub chciwości.

Gdym po długiej wędrówce stanął znowu wobec mego bohatera, wydał mi się już mniej fantastycznym—ale za to pełnym powagi i piękna.

Nie znam w kraju drugiego pomnika dalekiej przeszłości, który by pod względem estetyki odpowiednio wtórował piotrkowskiemu zamkowi. Jego oprawy okien są arcydziełami sztuki z początków XVI wieku. Nie dorównywają im ani wawelskie ani te z biblijoteki jagiellońskiej, któremi Kraków tak słusznie się chlubi.

Ogólny ich charakter jest gotycki; lecz ten gotyk inaczej się tutaj ukształtował niż zwykł był czynić w XIV i XV w. Buta i wzlotność jego średniowieczna, w zamku naszym objawia się w formach miękich, wdelikaconych pod tchnieniem odrodzenia. Renesans włoski przebłyskuje już w tych utworach, świat klasyczny odzywa się w nich przyjemnym echem, tak, że z ogólnego nastroju odgadujemy ten przełom, jaki niebawem ma ujawnić kultura i sztuka polska z epoki Zygmuntów.

W zamku naszym odbyły się uroczyste zaślubiny gotyku z renesansem.

Tak istniejące obecnie okna, jak i te, co opromieniały zburzone przed kilkunastu laty piętro szczytowe zamku, są objawem prawdziwego artyzmu i piękna. Obok prześlicznych proporcyj, uderza oko finezyja wykonania i bogactwo kompozycyi. Renesansowe formy okapów zostały tutaj wybornie sharmonizowane z ogółem profilów i kształtów ostrołucznych.

Mam przekonanie, że te nasze zabytki mogą się stać nieocenionym motywem w estetyce architektury bieżącej. Budowniczy, który z nich wysnuje nową kompozycyję, posiądzie dzieło świeże i powabne, dalekie od stereotypów współczesnej architektury.

Ale... czy się znajdzie taki artysta budownik?

Nie wątpię. Nim to przecież nastąpi, godzi się, aby kto pomyślał o zabezpieczeniu od zupełnej zagłady owych pomników sztuki: okapy i gzemsy tych okien - arcydzieł opadają, profile spływają z wodą deszczową i ta gospodarka czasu znaczy się niszcząco, strasznie!..

Tymczasem blaszane daszki, nakrycie okapów i mocne przepokostowanie profilów rzeźbionych może nadługo zapobiedz ruinie. Koszt to będzie mały, drobniutki wobec znaczenia zabytku; warto więc, a powiem nawet jest obowiązkiem piotrkowian, zająć się tą sprawą w czasie jaknajkrótszym.

nabywać można, jak równie i bilety wejścia,—w firmie „Julijan“.

— **Majówka.** Dnia 14 (26) maja r. b. odbędzie się w mieście Piotrkowie na rzecz Towarzystwa Dobroczynności dla chrześcian w Piotrkowie wielka majówka. Wyjazd na tę zabawę nastąpi o godzinie 3-ciej po południu z hotelu Litewskiego. Składka od osoby dorosłej rubli dwa, od dziecka rubel jeden. W razie niepogody, zabawa z tańcami odbędzie się w sali hotelu Litewskiego, począwszy od godziny 7-mej wieczorem. Nie wątpimy, że zabawa ta dostarczy pożądanej rozrywki stęsknionym za wszelką rozmaitością mieszkańcom miasta, a jednocześnie przysporzy funduszów Towarzystwu dobroczynności.

— **Wycieczkę** do uroczych lasów lubocheńskich organizują miejscowi cykliści. Mają zamiar wybrać się tam w liczniejszem gronie i dotrzeć na żelaznych rumakach aż do Spały. Trudy blizko 6-milowej przejażdżki opłacą im się sowicie—lasy to bowiem prześliczne i warte zwiedzenia.

— **Teatr.** Towarzystwo dramatyczne łódzkie przedstawiło w d. 10 maja sławny melodramat Suego „Tułacz“, wymagający i liczniejszego personelu i dekoracyj odpowiednich i wybornej gry wszystkich artystów; nic też dziwnego, że sztuka ta wyszła nieszczególnie. W sobotę zobaczyliśmy „Winę kobiety“ Emila de Girardin i starą ale zawsze chętnie widzianą sztukę Fredry „Jestem Zabójcą“, którą wyborna gra p. Winklera i panny Przybyłko uczyniła nader interesującą dla słuchaczy. W niedzielę i wtorek dano dwie krotochwile w 4 aktach „Dwa dni szczęścia“ i „Ciotkę Karolę“, którą Piotrków ciekaw był bardzo zobaczyć; to też teatr zapełnił się szczelnie od krzeseł aż do galeryi. Że brawom i oklaskom nie było końca, że pan Winkler w kostiumie ciotki budził szczerą wesołość, nie potrzebujemy mówić. Najkomiczniejsze choć niebardzo prawdopodobne sytuacyje, nagromadzone w tej arcywesołej farsie, mogą istotnie ubawić... amatorów farsy. My ze swej strony dodamy, że jako taka, winna iść żywo, czemu stało na drodze niezupełne wyuczenie się ról przez niektórych artystów. Po raz drugi mieliśmy sposobność zwrócenia uwagi na wybitny talent panny Przybyłko w roli Andzi w nowej komedyi Bałuckiego „Piękna żonka“. Młoda artystka porywała wprost chwilami prostotą i szczerością uczucia, a sceną z dzieckiem na ręku odegrała bez zarzutu. W komedyi tej, jak wszystkie utwory Bałuckiego, wesołej, z podkładem moralizatorskim, o żywym dyjalogu, wszystkie role były bardzo dobrze obsadzone i wszystkim prawie artystom należy się szczery poklask. Kończącą środowe przedstawienie komedyjkę „Pomyłka“, graną przez panią i pana Janowskich widzieliśmy już w tej samej obsadzie i, raz już na tem miejscu oddaliśmy szczerą pochwałę wybornemu jej wykonaniu. Teraz powtarzamy ją tylko, żałując, że szanowny dyrektor tak rzadko występuje. Wzmiankę o premierze „Kolejarze“, granej na ostatni tutejszy występ trupy łódzkiej, odkładamy, dla braku miejsca, do następnego numeru.

— **Oddziały pocztowe przy zarządach gminnych**, o projekcie których donosiliśmy na tem miejscu, wejdą o ile się zdaje wkrótce w życie. W rozwinięciu tego projektu pan Gubernator zażądał od naczelników powiatu, by wskazali, w jakich mianowicie gminach należałoby owe oddziały pootwierać i jako najważniejsze punkta wskazano: w pow. piotrkowskim: Woźniki, Kleszczów, Rozprza, Podolin, Krzyżanow, Ręczno; w pow. rawskim: Lubonia, Budziszewice, Rzeczyca, Regnów, Czerniewice, Żelechlin, Gortatowice, Lubochnia; w pow. brzezińskim: Będkow, Łazisko, Popień, Niesułków, Mroga-dolna, Długie, Dobra, Bratoszewice; w pow. będziński: Bobrowniki, Ożarowice, Koziegłowy, Rudnik wielki, Horoń; w pow. łódzkim: Brojec, Czarnocin, Puczniew, Wiskitno, Nowosolna, Radogoszcz; w p. łaskim: Dąbrowa-Rusiecka; w pow. częstochowskim: Wancerzów, Huta-Stara, Dzbów, Kamienica polska, Mykanow, Olsztyn, Rększowice, Przystajń, Węglowice, Miedzno, Potok Złoty, Popów; w pow. noworadomskim: Garnek, Rząśnia, Pajęczno, Brudzice, Gidle, Kobiele, Przerąb. Na początek sprzedawać się przy nich będą marki pocztowe i przyjmować, oraz wydawać się będzie korespondencyja prywatna. W dalszej jednak przyszłości, prawdopodobnie, wprowadzone również zostanie i wydawanie oraz przyjmowanie korespondencyi rekomendowanej.

— **Jeden z najruchliwszych punktów** naszego miasta, plac przed kościołem po-Bernardyńskim, w części swej zawartej między domami Strzeleckich, Kozerskiego i Skibińskiej zacieśniony został wskutek założenia tamże skweru. Skwer ten jednak stanowi istotną ozdobę placu i nie tamuje bynajmniej pieszej cyrkulacyi. Inaczej jednak rzecz się ma, skoro wązkiemi otaczającemi go uliczkami, jeżdżą wozy naładowane ciężarami, a co gorsza budulcem. Tym ostatnim przedziurawiono już kilkakrotnie siatkę ogradzającą skwer, a na Petersburskiej pouszkadzano niemało drzewek. Czyby, wobec tego, nie dało się zwrócić wiozących budulec z alei wprost przez Słowiańską, a następnie przez Moskiewską ulicę. Przez plac Aleksandryjski codziennie przechodzą setki niemal uczniów i uczenic do gimnazyjów, szkółek i szkoły Aleksandryjskiej: dla nich także wymijanie i przebieganie wśród ciężko ładownych fur stanowi poważne niebezpieczeństwo. Należy zakorzenionemu,zdaniem naszem, złemu zaradzić.

— **Drugi wydział kryminalny** sądu okręgowego piotrkowskiego wyjeżdżał w poniedziałek dnia 13 b. m. na zwykłą kadencyę do Rawy na jeden dzień, a następnie dnia 15 b. m. do Łodzi na dwa dni, celem osądzenia 20 spraw karnych. Komplet sądzący stanowili: towarzysz prezesa S. E. Hercog jako przewodniczący, członkowie sądu A. W. Kołczanowski i P. F. Rudniew jako sędziowie i p. o. sekretarza G. N. Siengalewicz, pomocnik sekretarza. Ze strony urzędu prokuratorskiego popierali oskarżenie naprzemian towarzysze prokuratora J. W. Jakimow i A. A. Oparowski, zawiadujący rewirami śledczemi łódzkiemi.

— **Ulicznikom** naszym dobrze się widać dzieje, pomimo, że policyja miejscowa najenergiczniej zwraca na nich uwagę. Pomysły psich figlów, coraz to dotkliwsze i szkodliwsze rodzą się w ich głowach. Od kilku np. dni łamią oni i co noc kładą pokotem na ziemi ławki, ustawione w dzień wokoło cyklodromu, na niedzielne wyścigi.

— **Zabrukowania** nowej uliczki prowadzącej na targ obok posesyi Żmigrodzkiego oczekują niecierpliwie gosposie, dążące na targ. Dopokąd sucho—pół biedy; w zimie jednak i po deszczu tworzy się tam i błoto wcale niepożądane.

— **Podczas reparacyi chodników** świeżo zalane asfaltem kawałki zakładają kamieniami. Niejeden już krótkowidz zbił sobie wieczorem przez to nosa i nabił guza, a i najlepszy wzrok nie uchroni od wypadku podczas ciemnych nocy. Należałoby przynajmniej drążkami zagradzać na noc takie pułapki.

— **Drzewka** uschnięte i uszkodzone na ulicach miasta podosadzano wszędzie w tym roku, a zarostek prowadzący do „budek“, coraz to lepiej się zagaja. Gdyby tak jeszcze gdzieś, tuż pod miastem, większy ogród spacerowy!...

— **Na zbyt płytko** kopane groby na nowym cmentarzu, dochodzą nas wciąż skargi. Czyżby istotnie przy kopaniu ich nie zachowywano przepisanej prawem normy?

— **Bony i policyja.** Czy nie warto by zastosować u nas następującego polecenia ober-policmajstra miasta Warszawy: „Korzystając z nieobecności rodziców, oraz wieku dziatwy, która nie może poskarżyć się przed rodzicami, wiele bon i mamek dokucza dzieciom na spacerach, a nawet je bije. Celem ukrócenia tych nadużyć, polecam organom policyi oraz wartom położonym w blizkości miejsc spacerowych rozciągnąć dozór nad postępowaniem pomienionych służących, i, w razie dostrzeżonych wykroczeń, notować miejsce służby winnej, dla zakomunikowania władzy“.

— **Licytacyje dóbr.** W dalszym ciągu, na 2-ich licytacyjach dóbr, odbytych w ubiegłym tygodniu w tutejszej dyrekcyi szczeg. T. K. Z-go sprzedane zostały dobra: *Sierzchów* AB w pow. rawskim p. Józefinie Rakowskiej; *Stradzew* w pow. piotrkowskim p. Antoniemu Karskiemu; *Krosno* w powiecie radomskowskim hr. Tarło; *Woźniki A. Zalesie* w pow. radomskowskim p. H. Materniekiemu.

— **Kilkakrotne próby** oświetlenia elektrycznego Częstochowy wykazały, iż urządzone ono zostało dobrze, ale lampy nie dają tyle światła, ile go potrzeba na całą Częstocho-

---

Choćby dla podtrzymania dobrych tradycyi, sprawa to godna uwagi.

A Piotrków ma dobre tradycyje. Niedawno odnowił umiejętnie kościół farny, doprowadzając jego architekturę do stylowego porządku; odświeżył starannie freski X. Ahorna w kościele po-pijarskim; przyprowadził do artystycznego ładu kościół po-dominikański,—więc i o zamku nie zapomni pewno.

Ta ostatnia świątynia jest obecnie odnawiana wewnątrz—, a jak słyszę, prezbiteryjum jej ma być malowane. Nie wiem, kto kieruje projektowaną dekoracyją malarską; w każdym razie należało by czuwać, aby się nie powtórzyło coś podobnego jak parę lat temu w kościele po-bernardyńskim. Malowidła stare na sklepieniu jeszcze dzisiaj rażą swoją brzydotą i pokracznością, świadcząc o niedołęztwie restauratora-malarza.

Przy sposobności zwracam uwagę na pomniki poniewierające się pod wieżą po-bernardyńskiego kościoła. Przeprowadzane tam są jakieś roboty mularskie; czyby tedy nie dało się skorzystać z okazyi i oprawić pomniki w murze kościelnym?

Jeszcze słówko.

Obok ładnego nowego gmachu, mieszczącego gimnazyjum żeńskie, stoi stary budynek poklasztorny, oparty o dawne mury co niegdyś pierścieniem obronnym opasywały miasto. Owóż, w niszach szczytu owego budynku, znajdują się ornamenty modelowane plastycznie i wysnute z motywów roślinnych.

Są to dosyć proste i grube zjawiska artystyczne; dla nas jednakże ważne jako objawy tych porywów, które wytwarzają postęp w sztuce. Tego rodzaju usiłowania, często nawet naiwne, zawsze bywają zwrotem budzących się samodzielnych porywów i dążeń estetycznych, bywają początkiem szkół i stylów samych.

Gdy nasza przeszłość nie przekazała wiele takich objawów, każdy ich ślad zasługuje na tem, większe poszanowanie. Może kiedyś zebrane w księgi razem, w rękach zdolnego architekta, staną się źródłem polskiego stylu, którego tak długo próżno wyczekują dzieje sztuki.

Będzie tak w przyszłości — więc teraźniejszość każdą cegiełkę przyszłej budowy estetycznej musi przechowywać starannie. Ornamenta, o jakich mówimy, należą właśnie do rzędu tego rodzaju cegiełek.

F. K. Martynowski.

wę. Oświetlenie elektryczne urządzała firma „Langensipen i Sp.“ z Petersburga, od której pochodzą dwie dynamo-maszyny; kocioł sprowadzony z Moskwy; maszyna parowa pochodzi z Anglii, a lampy z Lipska. Kocioł ma 8 atmosfer ciśnienia, maszyna jest o sile 35 koni parowych, każda z dynamo-maszyn posiada po 9 amprów, 900 wolt i daje 1,150 obrotów na minutę. Lamp jest 34; stacyja elektryczna pomieszczona została w specyjalnie wzniesionym budynku parterowym, obok gmachu magistratu; zatrudniać będzie stale trzech ludzi: maszynistę, pomocnika i palacza. Na urządzenie światła elektrycznego miasto wyznaczyło 18,600 rs.; za eksploatacyję płacić będzie rocznie 5,400 rs.

— **W okolicy** Częstochowy, jak i wszędzie, zresztą daje się uczuwać dotkliwy brak robotnika. Skutkiem tego ziemianie zamierzają sprowadzać robotników z pod Łomży, Suwałk, Sejn i Augustowa.

— **Tegoroczne wyścigi w Pławnie** rozpoczną się 26-go sierpnia; następne odbędą się 28-go, trzecie zaś i ostatnie 29-go t. m. Rozegranych będzie ośmnaście nagród; w tej liczbie dwie honorowe, pozostałe zaś na sumę 7,400 rub. Największa nagroda będzie wynosiła 1,000 rub. od Towarzystwa wyścigów konnych w Królestwie Polskiem. Ta ostatnia będzie rozegrana na dystansie trzech wiorst.

— **Ze sportu kołowego.** Do jednego z kaliskich ślusarzy (pisze „Gazeta Kaliska“), zajechał przejezdny cyklista dla uskutecznienia drobnej reparacyi u swego roweru. Cyklista, wydobywając coś z kieszeni, wydostał najpierw leżący na wierzchu rewolwer i takowy położył na warsztacie. Rewolwer niezwykłego kształtu zwrócił uwagę jednego z pracowników, który wziął go do ręki i, zatkawszy rurkę, widocznie ścisnął w dłoni, gdyż rozległ się wystrzał, a ciekawski w mgnieniu oka został pozbawiony palca.

Cyklista zagraniczny p. L, jadąc na rowerze w nocy z niedzieli na poniedziałek po sieradzkiej szosie, przy spotkaniu z furgonami upadł z roweru, co pociągnęło fatalne następstwa, gdyż koła przeszły przez nogę powyżej kolana i zgruchotały kość. Furgony poszły w dalszą drogę, nieszczęśliwy zaś cyklista leżał na drodze do rana bez pomocy.—Przyczyną wypadku był właściwy naszym furmanom sposób jazdy, polegający na nietrzymaniu się strony prawej. Jeździec, wyminąwszy pierwszy furgon, jadący po stronie lewej, wpadł na drugi furgon zaraz za pierwszym dążący, lecz po stronie prawej, co sprowadziło katastrofę.

— **Sprostowanie.** Donosiliśmy, że majątek Przystajnia w pow. częstochowskim nabył od p. Mizama p. Zys właściciel kopalń w Kamienicy Polskiej i Poraju. Tymczasem otrzymujemy piśmienne doniesienie z podpisem p. Lebiediewa, który reklamuje, że właścicielem kopalń w Poraju „jest on jedynie, Włodzimierz Petrowicz Lebiediew“, a p. Zys był tylko niegdyś jego wspólnikiem.

— **Najwyższe nagrody.** Otrzymali ordery św. Anny 3-go stopnia inspektorzy podatkowi: asesor kolegijalny, baron Tyzenhausen i radca dworu Isajew; oraz św. Stanisława 3-go stopnia buchalter izby skarbowej piotrkowskiej, radca dworu Byliński.

— **Zmiany służbowe.** Przez najwyższy rozkaz mianowani zostali kancelistami przy rządzie gubernijalnym piotrkowskim Ignatowicz, Gajler i Sobocki; sztabs-kapitan, książe Awałow—komisarzem IV fabrycznego uczęstku policyi łódzkiej; fabrykant m. Zgierza Juliusz Hofmann członkiem gubernijalnego urzędu podatkowego.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Przeniesiony został wikaryjusz ks. Marceli Godlewski do parafii Milesski w pow. łódzkim: prokurator klasztoru księży paulinów w Częstochowie ks. Euzebiusz Rejman mianowany został proboszczem tegoż klasztoru; dyjakon Franciszek Cywiński — wikaryjuszem do parafii Sulmierzyce w pow. Noworadomskim.

— **Kościół w Zawierciu.** Fundusz, zebrany na budowę kościoła w Zawierciu, dosięgnął obecnie sumy 28,000 rs. Właściciele fabryki miejscowej do sumy 10,000 rs. ofiarowanej na ten cel w r. z., dodali w r. b. znów 5,000 rs. Wielką gorliwością w gromadzeniu funduszu odznacza się obecny prezes rady budowlanej, p. Piotr Strzeszewski, który też od ks. biskupa Kulińskiego otrzymał piśmienne podziękowanie za swoje usiłowania.

— **Dzień Ś-go Floryjana,** patrona od ognia, święciła straż ogniowa częstochowska bardzo uroczyście, jak zwykle. O godz. 10 zrana *in corpore* stanęła dwoma szeregami przed pomienionym ołtarzem, rzęsiście oświetlonym w kościele Ś-go Zygmunta. Pośrodku sztab z komendantem straży, p. Maciejem Wolańskim i prezesem rady zarządzającej, p. Władysławem Piątkowskim. Chorągiem trzymał p. Jan Ozgowski, pomocnik komendanta. Wszystkim rozdano świece, które płonęły przez całe nabożeństwo. Solenną mszę św. celebrował ks. Wacław Kokowski, honorowy kapelan straży, przy asyście ks. Baranowicza, wik. par. św. Zygmunta i dwóch zakonników paulinów z Jasnej Góry. Po odprawieniu nabożeństwa, celebrans miał do zgromadzonych piękną przemowę.

— **Zarząd gimnazyjum częstochowskiego** urządził dla uczniów pierwszą wycieczkę pozamiejską. Młodzież podążyła do Błeszna w szyku wojskowym, czwórkami, poprzedzana orkiestrą. Uczniowie spędzili w Błesznie kilka godzin na ochoczej zabawie, a powrócili do domów wieczorem.

— **Na cmentarzu** parafii św. Zygmunta w Częstochowie w tym roku rozpoczęta będzie kosztem p. Edmunda Wodzińskiego budowa mauzoleum rodziny fundatora, do którego należał i ś. p. Julijan Fuchs.

— **W majątku Kąty,** pod Częstochową, spalił się dwór i spichrz; straty obliczają na rs. 3,000.

— **Przemysł i handel.** W Łodzi ogólnie spodziewają się w sprawach przemysłowych zwrotu ku lepszemu. Wojażerowie, wysłani niedawno na odległe rynki, przysyłają mocodawcom swoim znaczne zamówienia. Sezonowe wizyty kupców zamiejscowych—także się już rozpoczęły; dotychczas przeważnie widać tu kupców z kraju południowo-zachodniego. — Z początkiem sezonu budowlanego ożywiły się znów tranzakcyje placowe. Zrobiono w ostatnich tygodniach sporo kontraktów; ceny gruntów bardzo wysokie, prawdopodobnie pójdą jeszcze w górę,—jak donosi „Kur. Codz.“

— **Losowanie** listów zastawnych Towarzystwa kredyt. m. Łodzi odbędzie się d. 11 czerwca o g. 10 rano. Listów zastawnych wszystkich pięciu seryj wylosowanych będzie na rs. 134,000.

— **Tramwaje.** Inżynier Beningsen, pełnomocnik p. Glinki-Mawrina, który ma rozpocząć budowę tramwajów w Łodzi, bawi tu, oczekując przyjazdu swego szefa, z którym ma się przedstawić p. Gubernatorowi piotrkowskiemu.

— **Ceny zboża.** Na ostatnim targu w Łodzi, przy słabym dowozie zboża, za korzec pszenicy płacono 6 do 6 rub. 30 kop.; za korzec żyta—3 rub. 80 kop. do 4 rub. 20 kop.; za korzec owsa—2 rub. 50 kop. do 2 rub. 80 kop. Okoliczni ziemianie utyskują na brak deszczów.

— **Telefony.** Sprawa zaprowadzenia telefonu pomiędzy Warszawą a Łodzią jest bliską urzeczywistnienia jak zapewnia kor. „Kur. Codz.“—Obecnie rozpoczęto pertraktacyje z zarządami kolei warszawsko-wiedeńskiej i fabryczno-łódzkiej o pozwolenie założenia przewodnika telefonowego na słupach telegraficznych, należących do tych kolei. Układy zapewne skończą się dla przedsiębiorstwa pomyślnie.

— **W dolinie Ojcowskiej,** za przykładem administracyi dóbr Ojców, w ślad postępują i włościanie, wznosząc nowe obszerne domy z dużemi oknami i ganeczkami na zewnątrz, w celu wydzierżawienia mieszkań zjeżdżającym się letnikom. Mieszkania w domach włościańskich są tanie i letnicy, zwłaszcza przybywający z całemi rodzinami, chętnie je wynajmują u włościan.

— **Do Buska** na sezon letni, zjeżdża orkiestra z Łodzi, złożona z 16-tu osób. Busk na przyjęcie gości (sezon rozpoczyna się 20-go maja) odświeża się i porządkuje, co rozumieć należy w ten sposób, że stare domki mieszczan są bielone, dziury łatane i podwórka czyszczone. W łazienkach dokonywają się częściowe melijoracyje przy restauracyi, kilkunastu, rozpoczętych przed kilku laty, a niewykończonych numerów łazienkowych.

— **Ogólne zebranie.** Dnia 20 b. m. o godzinie 1-ej z południa rozpoczyna się w Komitecie Tow. Kred. Ziemskiego ogólne zebranie władz tegoż towarzystwa, w celu rozpoznania projektu przepisów ubezpieczeń od ognia w dobrach stowarzyszonych, którego streszczenie głównych zasad podajemy w dzisiejszym numerze „Tygodnia“ w oddzielnym artykule.

— **Pokwitowanie.** Otrzymane w redakcyi rs. 10 od A. K. i M. P., (vide Nr. 16 „Tygodnia“), złożyliśmy w kasie Tow. dobroczynności, z przeznaczeniem specyjalnem na wpis dla biednego ucznia, za Nr. kwitu 247.

— **Ofiara.** Pan A. F. złożył w redakcyi na dobroczynność rs. 2.

— **Ślub** hr. Maryi Walewskiej, córki Wincentego i Maryi z Przeździeckich, z bar. Juliuszem Heinzlem z Łodzi odbędzie się dnia 1-go czerwca.

† **Zmarli.** **Ś. p. Jędrzejewski** właściciel majątku Żórawka w rawskim, zmarł w d. 11 b. m. Pełnił on przez kilkanaście lat z rzędu obowiązki wójta gminy Biała. **Ś. p. Agnieszka z Żywiołowskich Staszczykowska.**

— **Kronika wypadków** w gubernii piotrkowskiej.—W drugiej połowie m. marca 1895 r. było pożarów 17. W tej liczbie: z podpalenia 1; z nieostrożności 4; z niedbałego utrzymywania kominów 3; z przyczyn niewiadomych 9. Straty wyniosł 74336 rs. Wypadków nagłej śmierci było 10; znaleziono trupów 5; samobójstw było 4; dzieciobójstwo 1; poranienie 1; grabieży 7.

— **Nowe spółki handlowe, zawarte w obrębie gubernii.**

Mieszkańcy m. Łodzi, fabrykanci, Aron-Dawid Rozenblat i Mosiek-Lejba Rozenblat, d. 24 kwietnia r. b. rozwiązali spółkę zawartą pod firmą „Bracia Rozenblat“—celem prowadzenia w m. Łodzi fabryki tkackich wyrobów, którą to fabrykę pod tą samą firmą, prowadzić będzie do 1 (13) lipca r. b. sam Mosiek-Lejba Rozenblat.

Mieszkańcy m. Łodzi, Inżenier-Elektrotechnik Henryk Hozer i kupiec Albrecht Grigo, d. 25 kwietnia r. b., zawarli na lat trzy, z kapitałem 4000 r. spółkę pod firmą „Elektrotechniczne biuro celem urządzenia w m. Łodzi elektrycznego oświetlenia Henryk Hozer i Grigo“.

Mieszkańcy m. Łodzi kupcy Icek Brokman i Szmul-Hersz Pozner d. 4 kwietnia 1895 r. zawiązali z kapitałem 4000 rubli spółkę na lat pięć, pod firmą „Brokman i Pozner“—celem prowadzenia w m. Łodzi, handlu żelazem.

Mieszkańcy m. Łodzi fabrykanci—Juljusz v. Jankiel Rozental i Abram Breslauer, d. 26 kwietnia 1895, rozwiązali spółkę zawartą 9 lipca 1894 pod firmą „Rozenblat i Breslauer“—celem prowadzenia w m. Łodzi przędzalni wełny.

Mieszkańcy m. Łodzi fabrykanci—Majer v. Moric Rozental i Lejzar v. Ludwik Dawidowicz d. 22 kwietnia 1895 r. zawiązali z kapitałem 10000 r. spółkę na lat trzy i pół, celem prowadzenia w m. Łodzi przędzalni pod firmą „Rozental i Dawidowicz“.

Mieszkańcy m. Tomaszowa fabrykanci Izaak Hirszkorn i Izrael Szeps, rozwiązali spółkę zawartą 25 stycznia 1894 celem prowadzenia w m. Tomaszowie farbiarni pod firmą „Hirszkorn i Szeps“.

Licytacyje w obrębie gubernii.

— 23 czerwca (5 lipca) w sądzie zjazdowym w m. Częstochowie na sprzedaż nieruchomości w m. Będzinie: 1) pod № 83 przy ul. Podwal położonej, od sumy 2400 rs.; 2) pod № 289, od sumy 400 rs.; 3) w osadzie Czeladź pod № 145, od sumy

800 rs. i 4) w m. Będzinie przy ul. Modrzejewskiej pod № 205, od sumy 500 rs.

— 4 (16) lipca w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi; 1) przy szosie Rokicińskiej pod № 675a, od sumy 3000 rs.; 2) przy ul. Zakrzewskiej pod № 1058/37 od sumy 4000 rs.

— 23 lipca (4 sierpnia) w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż: 1) nieruchomości w osadzie Krzepice, pod № 16/9 od sumy 4000 rs.; 2) nieruchomości w m. Częstochowie, przy ul. Wieluńskiej, pod № 495/23, od sumy 2500 rs.; 3) przy ul. Nadrzecznej pod № 395/459, od sumy 600 rs. 4) nieruchomości w osadzie Krzepicach, pod № 31, od sumy 2000 rs.

— W dniu 5 (17) lipca 1895 r. w urzędzie okręgowym piotrkowskim na szprzedaż: 1) nieruchomości w m. Piotrkowie, składającej się z placu przy ulicy Odeskiej pod № 504 i z 13 kawałków ziemi, należących do spadkobierców Wojciecha i Maryjanny Królikiewiczów, 2) nieruchomości, oznaczonej № 342/164 od sumy 1000 rs. 3) reszty folwarku Smólew w pow. Łódzkim; 4) ogrodów, należących do nieruchomości w m. Łodzi pod № 481 i 491 położonych. 5) Osady № 1 w majątku Brużyce - Jedlicze w pow. Łódzkim, od sumy 10000 rs.

— 4 (16) lipca w sądzie zjazdwym w Łodzi na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi położonych: 1) pod № 1097 i 1097a na rogu ulicy Widzewskiej i Nawrot od sumy 9000 rs. 2) pod № 1090 na rogu ul. Widzewskiej i Głównej, od sumy 5000 rs.

— 20 czerwca (2 lipca) w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości. w osadzie Wolborzu: 1) pod № 4, od sumy 300 rs. 2) dwóch działków ziemi, pozostałych po ś. p. Józefie Zianiewicz, od sumy 130 rs.

— 3 (15) lipca w sądzie okręgowym Piotrkowskim na sprzedaż: 1) osady młynarskiej Ruta-Żeromska w pow. Łódkim, od sumy 3000 rs. 2) majątku Wola-Jajkowska litery B. C. D. F. I. K. L. w pow. Noworadomskim, od sumy 10000 rs. 3) nieruchomosci w m. Piotrkowie pod № 176/62 zwanej „Tomiczyzną", od sumy 5000 rs. 4) nieruchomości w m. Łodzi położonych przy ul. Nawrot pod № 1306 od sumy 7500 rs. i na rogu ul. Piotrkowskiej i Św. Karoli pod № 193/718 od sumy 75000 rs. i niżej- 5) nieruchomości w m. Tomaszowie w pow. Brzezińskim pod № 371 i 375 przy ul. Warszawskiej. od sumy 2000 rs. i połowy nieruchomości przy ul. Kaliskiej pod № 83 od sumy 500 rs.

— 31 maja (12 czerwca) na kolonii Robertów w gminie Szydłów, na sprzedaż materyjału z rozebranych budynków pod № 1, 2, i literami a, b.

— 16 (28 maja w urzędzie pow. Łódzkiego na reperacyję 2-ch i budowę 3-ch mostów w m. Zgierzu, od sumy 824 rs. 68 kop. in minus.

— 10 (22) maja w urzędzie p-tu Noworadomskiego na sprzedaż 129 sztuk topoli, od sumy 74 rs. 15 kop. in plus.

— 24 maja (5 czerwca) w magistracie m. Tomaszowa na 3-ch letnią dzierżawę pięciu miejsc na placu miejskim, pod № 99 w m. Tomaszowie, pod budowę budek do handlu.

— 23 maja (4 czerwca) w magistracie m. Będzina, na 3-ch letnią dierżawę dochodów z targowego i jarmarcznego w m. Będzinie, od sumy 901 rs. in plus.

Warszawa—Kalisz—Warszawa.

A więc w d. 2 i 3 im czerwca na powyższym dystansie odbędzie się wielki międzynarodowy dystansowy wyścig cyklistów, którego urządzeniem zajęły się Towarzystwa cyklistów: warszawskie, łódzkie, kaliskie, zgierskie, lubelskie, oraz kółka cyklistów: piotrkowskie, siedleckie, radomskie i kieleckie.

Dystans, jak już wiemy, wynosić będzie wiorst 440, czyli 470 kilometrów, a starat odbędzie się w d. 2-im czerwca r. b., o godzinie 10-ej z rana; do zapasów zaś dopuszczeni będą wszyscy pełnoletni jeźdźcy amatorowie, na maszynach jednosiedzeniowych wszelkich typów i wagi.

Zgłaszający się z Królestwa i Cesarstwa winni przedstawić rekomendacyję jednego z klubów krajowych; jeźdźcy zagraniczni zaś winni przedstawić rekomendacyję jednej z następujących instytucyj klubów: lwowskiego, krakowskiego, niemieckiego związku cyklistów, angielskiej „Cielist union", czeskiego zjednoczenia welocypedystów lub innych zwązków i klubów amatorskich, do uznania komisyi wyścigowej.

Stawka dla każdego z członków towarzystw, urządzających wyścig, rs. 5, albo marek 11, albo koron austr. $12\frac{1}{2}$ i dla wszystkich innych rs. 10 (m. 22 koron 25), takaż dla wszystkich innych amatorów.

Ostateczny termin do zgłaszania się kandydatów oznaczono na d. 24-ty maja 1895 go r.

Szematy do zgłoszeń znajdują się: w zarządach wszystkich towarzystw, urządzających wyścig; u wszystkich członków korespondentów (konsulów) warszawskiego towarzystwa cyklistów; we wszystkich wyżej wymienionych instytucyjach, mających prawo udzielania rekomendacyi.

Komisyja wyścigowa ma prawo nie przyjąć zgłoszenia bez wyjaśnienia powodów. Rubryki szematów jasno i szczegółowo wypełnione być winny. Jeździec, dający o sobie fałszywe informacyje, traci prawo do nagrody.

Pierwszych pięciu jeźdźców, którzy przejadą dystans w czasie mniejszym od 32 godzin, otrzymają żetony złote; wszyscy następnie przebywający w czasie mniejszym od 38 godzin—srebrny.

Pierwszą nagrodę stanowią: przedmiot wartości 350 rubli, ofiarowany przez warszawskie Towarzystwo cyklistów; przedmiot wartości rs. 400 ofiarowany przez dom handlowy „Maison Ormonde"; przedmiot wartościowy ofiarowany przez redakcyję *„Kuryjera Warszawskiego"* (ogólna wartość nagród około rs. 1,000) i wielki złoty medal W. T. C.

Drugi zwycięzca otrzyma żeton złoty W. T. C. i przedmiot wartości 250 rs. ofiarowany przez łódzkie Towarzystwo cyklistów; trzeci — żeton złoty W. T. C. i przedmiot wartości 100 rs. ofiarowany przez zgierskie Towarzystwo cyklistów; czwarty—żeton złoty W. T. C. i przedmiot wartości rs. 100, ofiarowany przez kółko cyklistów piotrkowskich piąty—nakoniec ostatni żeton złoty W. T. C. i przedmiot wartościowy, ofiarowany przez kaliskie Tow. cykl.

Srebrne żetony W. T. C. otrzymają: szósty z kolei jeździec—wraz z przedmiotem wartościowym, ofiarowanym przez lubelskie Tow. cyklistów (wyłącznie dla jeźdźców Król. Polskiego); siódmy takiż żeton wraz z przedmiotem wartościowym, ofiarowanym przez radomskie kółko cyklistów (wyłącznie dla jeźdźców Król. Polsk.)

Nagrodę kółka cyklistów siedleckich w przedmiocie wartościowym dostanie ten z pierwszych pięciu jeźdźców, który zdaniem sędziów stanie u mety w najlepszych warunkach fizycznych, to jest najmniej zmęczony.

Wreszcie ostatnią nagrodę przewodniczącego komisyi wyścigowej—w przedmiocie, ofiarowanym przez przewodniczącego komisyi wyścigowej, p. Kazimierza Karszo-Siedleckiego, otrzyma pierwszy z pośród zwycięzców, będący członkiem rzeczywistym W. T. C.

Każdy z jeźdźców otrzyma mapkę, na której wytkniętą będzie droga, której ściśle trzymać się jest obowiązany; obranie innej drogi pozbawia prawa otrzymania nagrody.

W punktach, gdzie krzyżują się drogi główne, rozstawieni będą kontrolerowie dla ostrzegania jeźdźców od pomyłek.

Jeźdźcy obowiązani są całą drogę odbyć na welocypedach o własnych siłach; idąc piechotą, jeździec winien sam maszynę swą prowadzić. Użycie jakiego innego środka pozbawia nagrody.

Na głównych stacyjach kontroli: w Łowiczu, Kutnie, Kole, Kaliszu, w obydwu kierunkach, jeźdźcy meldować się winni kontrolerom i otrzymać wizę w otrzymanych kartach podróży. Wiza taka jest bezwarunkowo wymagalną.

Jeździec, któryby przeszkadzał umyślnie towarzyszom w czasie podróży lub na nich najeżdżał, pozbawiony będzie nagrody, z opublikowaniem tej wiadomości w pismach sportowych.

Przewodnicy w dowolnej liczbie są dopuszczalni, z warunkiem jednak, że nie wolno im przeszkadzać ścigającym się, na których każde wezwanie obowiązani są natychmiast z drogi się usunąć.

Zmiana maszyn jest dozwoloną.

Przy mijaniu się jeźdźcy mają się trzymać strony prawej, według obowiązujących w kraju przepisów jazdy, i stosować się do przepisów sportowych i wyścigowych warszawskiego Towarzystwa cyklistów, które na żądanie mogą być im doręczone.

Stacyje kontroli i żywności znajdować się będą w Błoniu, Sochaczewie, Łowiczu, Pleckiej Dąbrowie, Kutnie, Krośniewicach, Kłodawie, Kole, Turku, Cekowie i Kaliszu.

Na stacyjach jeźdźcy otrzymywać będą bezpłatnie napoje zimne i gorące, owoce i zimne przekąski; na stacyjach zaś głównych (Łowicz, Katno, Koło i Kalisz, znajdą gorący posiłek, pokoje gościnne do wypoczynku oraz mechanika dla naprawy, czyszczenia i oliwienia maszyn.

Po upływie maksymalnej normy, na wyścig oznaczonej, kontrola i bufety żywnościowe przestają być czynne.

Jeźdźcy, przybywający z zagranicy od strony Aleksandrowa, Sosnowic i Granicy, zechcą zawczasu uprzedzić listownie o dniu i godzinie swojego przybycia biuro ekspedytorskie p. Br. Käetzlera, członka W. T. C., znajdujące się w tych miejscowościach, a ułatwione im będą bezpłatnie wszelkie formalności celne, zaś jadący przez Szczypiorno (Kalisz) zechcą zwracać się do kaliskiego Towarzystwa cyklistów.

Wiedzieć też należy, że na granicy russkiej przy przewozie welocypedu, złożyć należy w charakterze zabezpieczenia cła rubli 12 w złocie od maszyny, która to suma zwrócona zostanie przy powrotnem przejechaniu granicy.

Po wszelkie wyjaśnienia, dotyczące wyścigu, zwracać się należy do komisyi wyścigu dystansowego Warszawa-Kalisz-Warszawa, w Warszawie ul. Obożna Nr. 3.

Taki jest program zupełny i detaliczny wielkiego wyścigu dystansowego.

ROZMAITOŚCI.

Osobliwy kondukt żałobny przeciągał niedawno w Northampton przez ulice miasta. Za karawanem szła jedna jedyna kobieta. Gdy na cmentarzu trumnę spuszczano do grobu, kobieta śpiewać poczęła hymn tak dziwnie pięknym głosem, że wszyscy obecni na cmentarzu otoczyli grób zwartem kołem i poczęli słuchać. Kobieta, jak się pokazało, była słynną śpiewaczką, Antoniną Sterling; trumna zaś mieściła zwłoki dawnej jej nauczycielki.

Ruch pociągów na stacyi Piotrków

od 1-go maja na sezon letni 1895 r.

		G.	M.	
w kierunku od Warszawy do Granicy:				
№ 1 Kuryjerski (2 klasy)	przych.	2	41	w nocy.
	odchod.	2	46	
№ 5 Pospieszny (3 klasy).	przych.	3	38	po południu.
	odchod.	3	53	
№ 9 Osobowy poczt. (3 kl.)	przych.	9	29	rano.
	odchod.	9	39	
№ 13 Miejscowy (2 i 3 klasa)	przych.	8	49	wieczorem.
	odchod.	8	59	
№ 37 Dla pasaż. 4-ej klasy.	przych.	6	24	rano.
	odchod.	7	—	
w kierunku od Granicy do Warszawy:				
№ 2 Kuryjerski (2 klasy).	przych.	3	9	w nocy.
	odchod.	3	15	
№ 6 Pospieszny (3 klasy).	przych.	1	41	w południe.
	odchod.	1	56	
№ 10 Osobowy poczt. (3 kl.)	przych.	5	52	wieczorem.
	odchod.	6	2	
№ 14 Miejscowy (2 i 3 klasa).	przych.	10	22	rano.
	odchod.	10	32	
№ 38 Dla pasaż. 4-ej klasy.	przych.	5	5	rano.
	odchod.	5	30	
Pociągi miejscowe (3 klasy):				
№ 15	Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy	11	10	rano.
№ 16	Z Piotrkowa wychodzi do Warsz.	8	—	wieczorem.
№ 17	Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy	11	10	wieczorem.
№ 18	Z Piotrkowa wychodzi do Warsz.	6	20	rano.
№ 19	Wych. z Piotrk. do Sosnowca i Granicy	6	—	rano.
№ 20	Przych. od Granicy i Sosnow. do Piotrk.	11	30	wieczorem.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 55 powieści p. t. „ZEMSTA", przekład z francuzkiego.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

W półzmroku, w celi więziennej, ze straszną zmorą walczy okuty w kajdany więzień.

Od tylu już nocy nie spał! Zrozpaczony czeka na wyrok. Skazany jest na śmierć, oczekuje łaski, któraby karę tę na galery zamieniła.

Ogarnia go bezmierne zniechęcenie i apatyja. Zasypia nareszcie snem cięższym niż czuwanie. Z ust jego wymykają się bezładne wyrazy, głosem zdławionym jęczy: głowa moja!.. głowa!..

Śmierć staje przed nim i wykrzywiona dzikim szyderstwem szydzi z niego i obelgami go obrzuca!

Nie straszy go hańba szafotu, nie myśli o niej; gdyby umiał się modlić, wolałby niezawodnie.

– Boże, mój!.. daj galery!.. galery, byle nie śmierć... Daj żyć jeszcze!

Podły to nędznik. Wszystkie jego ofiary padły w sposób zdradziecki; żadnej nie ugodził otwarcie; teraz też drży, gdy śmierć zagląda mu w oczy, drży Justyn Schofer, mniemany hrabia de Nangis.

Zapomina, że do celi więziennych w la Ruquette nie dochodzi żaden głos z zewnątrz. Zdaje mu się wciąż, że słyszy stuk młota, którym wbijają pale gilotyny. Obok stoi kat i pomocnicy jego. Dziwna rzecz, dlaczego ludzie ci odwracają się od niego?.. nie może dojrzeć ich twarzy. Zbliża się do nich i zachodzi z drugiej strony. Wydaje okrzyk zgrozy... Katem jest stary Briscot, opiekun jego dzieciństwa; opodal stoi hr. de Nangis i Fortier. Ze zgrozą spogląda na niego Maurycy, Paweł i Marcela... Marcela piękna i urocza, jak w dniu, w którym ją poznał w Crésance.

Ogląda się wokoło ociężałym wzrokiem...

Zrozumiał nareszcie!..

To kat... to jego pomocnicy przychodzą po niego... To chwila ostatnia się zbliża.

Rzuca się na kolana i szlocha, błagając o łaskę, błagając bodaj o dzień jeden zwłoki. Czytają mu wyrok i odrzucenie prośby o ułaskawienie i nie słyszy nic. Siwowłosy kapłan szepce mu słowa pociechy... nie słucha ich... Płacze wciąż i błaga o życie.

Nieświadomie ubiera się, prowadzą go do kaplicy. Podczas całej mszy, stoi nieprzytomnie, wodzi wokoło wzrokiem, jakby chciał przebić mury więzienia, jakgdyby jeszcze nie stracił nadziei, że uciec zdoła.

Okrzyk przerażenia, podobny do ryku zwierzęcia, przeszywa powietrze. Obcinają kołnierz od koszuli skazańca, a ten, poczuwszy zimne żelaza na szyi, jak opętany, wyrywa się płacząc i błagając litości.

Wyprowadzają go z więzienia. Nędznik chwyta się sprzętów, broni rękami i nogami, tak, że dopiero związanego zdołano go wyprowadzić. U stóp gilotyny podano mu szklankę wina, wypija ją chciwie, ale usta jego drżą i płyn wylewa się napowrót. Oczy jego przewrócone, dzikie, zdają się być oczami szaleńca...

Wnoszą go prawie na rusztowanie...

Straszliwe było konanie biednego astmatyka. Nie mógł uchwycić tchu.

— Powietrza... powietrza... — szeptał zbolałemi usty i Marcela biegnie znów do okna. Wpół drogi zatrzymuje się i znów, jakby pchana niewidzialną siłą idzie dalej.

Dnieje i światło poranku oblewa teraz gilotynę i zgromadzone wokoło niej tłumy.

W głębi stoi gilotyna; kapłan i pomocnik kata niosą raczej niż prowadzą człowieka. Twarz jego zmieniona okrutnie, włosy ucięte... a jednak... Marcela w tym nędzniku, którego głowa spadnie za chwilę, poznaje człowieka, którego przez lat osiem kochała szaloną miłością, którym od lat tylu gardzi, którego jednak, mimo to wszystko, kocha może dotąd... Widzi go wydanego na pośmiewisko tłumów, widzi, że podły drży wobec śmierci i biedne jej, zranione serce, doznaje niezmierzonej, nieznanej dotąd boleści.

Blizka omdlenia chwyciła się kurczowo ramy okna.

A więc spełniła się przepowiednia Maurycego!..

Stoi na rusztowaniu i płacze, szlocha, wije się z bólu i błaga o łaskę...

Napróżno jednak!.. Nóż gilotyny spada mu na szyję i w jednej chwili drgające ciało wpada do kosza, podstawionego z jednej strony szafotu. Wszystko skończone. Krew trysnęła i obryzgała kata, stojącego tuż obok. Zadrżał lekko, ale spokojnie kończył swoją czynność; głowę dołączył do ciała i zamknął kosz. Włożono go na wóz i konie pomknęły wyciągniętym kłusem...

Przy oknie Marcela stała nieprzytomna już, ale kurczowo przyczepiona do ramy, jakby zahypnotyzowana strasznem widziadłem. Tak, poniosła karę... ale jakże okrutną!.

pozwolił mi widzieć się z tobą. Nie żądałabym tego dla siebie, ale mam długi do spłacenia...

— Spłacę je, jakiekolwiek by one były.

— A więc zaopiekuj się do końca rodziną Ksilewa i odeślij z procentami sumę pożyczoną mi przez osadników, którzy przygarnęli mnie do siebie w Missurri.

— Bądź spokojna, zrobię to.

Dała mu adres Le Mouelow.

— A teraz... teraz słówko za sobą... Czy przebaczyłeś mi Maurycy?..

Maurycy upadł na kolana przy łóżku umierającej zakonnicy.

— Marcelo! —zawołał— przebaczyłem ci oddawna, dziś czczę cię i błogosławię z głębi serca. To ty przebaczyć mi winnaś!

— Dziękuję ci! ach, dziękuję!..

Były to ostatnie jej słowa. W chwilę później oddała ostatnie tchnienie.

Maurycy tylko Pawłowi powierzył tajemnicę, którą nie chciał rzucić cienia na życie Ellen i niepokoić jej sumienia. Protegowani Marceli stali mu się odtąd drugą rodziną. Obowiązki względem nich uważał za święte.

K O N I E C.

Odwraca się od nich i spostrzega Wilka w kostiumie indyjskiego wodza; rzuca się na niego i popycha go pod nóż gilotyny.

Ksilew kona.

Biedna jego, spracowana pierś ostatkiem sił podnosi się z trudnością, całą postacią wstrząsa każdy oddech. Dusi się i napróżno usiłuje zaczerpnąć powietrza. Okna i drzwi są mimo to szczelnie pozamykane, bo na placu panuje gwar i zgiełk nieopisany. W pootwieranych sklepach, w szynkach, światła płoną i gromadki ludzi rozprawiają z ożywieniem, jakby w oczekiwaniu nieznanego widowiska.

Około drugiej ruch się wzmaga. Słychać turkot kół. Przywieziono gilotynę. Kat przystępuje do roboty; pod jego kierunkiem ustawiają pojedyńcze sztuki, dopasowane tak, że dość uderzenia młota, by jedne weszły w drugie; robota idzie gładko, a tłumy przyglądają jej się ciekawie.

— Powietrza! zlitujcie się, powietrza! -- woła umierający.

Marcela zbliża się do okna i, mimo wstrętu, jaki budzą w niej straszne przygotowania, otwiera je na oścież. Założyli nóż gilotyny, kat dokonywa próby i ostrze spokojnie osuwa się z głuchym uderzeniem na dół.

Dreszcz wstrząsa ciałem biednej kobiety; przysuwa sobie nizkie krzesełko do łóżka umierającego i siada na niem, zasłaniając rękoma twarz. Zamyka oczy i zatyka uszy. Radaby odegnać od siebie widziany przed chwilą obraz i nie słyszeć gwaru tłumów. Dziwna rzecz: w zmęczonym tylonocnem czuwaniem mózgu jej

obraz widziany przez okno łączy się wciąż z wspomnieniem chwili, w której Maurycy powiedział jej, że Herbert zginąć musi na rusztowaniu... I zdaje jej się, że to dlaniego, dla Herberta ustawiają piekielną maszynę, że jego to głowa padnie za chwilę z ręki kata. Złudzenie do tego stopnia łączy się z rzeczywistością, że biedne jej serce przechodzi męczarnie piekła.

Nieprzeparta siła zmusza ją do podniesienia się. Zrywa się i idzie ku oknu.

Zbity tłum zapełnia teraz plac. Hałas się wzmaga i zapełnia pokój umierającego. Słychać odgłos kopyt końskich. Oddział wojska zbliża się i otacza w półkole gilotynę. Policyja utrzymuje porządek wśród spektatorów, którzy czekają niecierpliwie, jak gdyby byli w teatrze i wyglądali podniesienia kurtyny, po za którą odegrają wesołą krotofilę...

Marcela oddala się od okna, rzuca się na krzesło, postanawiając sobie, że nie ruszy się już z miejsca.

Umierający dusi się i męczy okrutnie. Marcela jest już tylko siostrą Karolą, a choć serce trzepocze się w jej piersi, jak ptak wylękniony, otacza umierającego najczulszemi staraniami.

Kat z pomocnikami, na chwilę przed egzekucyją wchodzą do więzienia.

Justyn Schofer spi jeszcze i ponure widziadła prześladują go bezustannie.

— Głowa moja!.. głowa!..—szepcze przez sen, rzucając się na posłaniu.

Budzą go i, z uczuciem nieopisanej rozkoszy, widzi, że to był sen, że go nie ścięto dotąd, a więc może i skazanie na śmierć było snem również?

Skoro turkot wozu przerwał grobową ciszę, towarzyszącą ścięciu, ręce nieszczęśliwej puściły ramę i padła nieprzytomna na ziemię.

W godzinę później odzyskała przytomność. Znalazła się na łóżku położnicy, która klęczała przy zwłokach męża...

EPILOG.

W kilka lat potem, Marcela dogorywa w cel klasztornej. Życie pracy i trudów wyczerpało jej siły, zachwiane w dniu, w którym ujrzała głowę Herberta, spadającą pod nożem kata.

Z niepokojem ogląda się na drzwi i łowi uchem szmery dochodzące z zewnątrz.

Wkrótce, w otwartych drzwiach staje wyniosła postać mężczyzny.

To Maurycy Farjall.

Dała znak otaczającym, by ją zostawili sam na sam z przybyszem. Maurycy zbliża się do łoża umierającej.

— Nie poznajesz mnie pan—pyta z wysiłkiem.

— Nie widziałem cię siostro nigdy — odpowiada właściciel kuźnic,—niemniej przybiegam spełnić twoje żądanie; nie zapomniałem bowiem, że siostra Karola uratowała mi życie.

Umierająca podniosła spuszczone dotąd oczy i wpatrzyła się z uwielbieniem w twarz Maurycego.

Ten, jakby tknięty iskrą elektryczną, wpatrzył się w nią także...

— Nie poznajesz mnie? — powtórzyła szeptem prawie.

— Dziwna!.. dziwna rzecz!—powtarzał jakby do siebie... dziwne podobieństwo.

— Znajdujesz pan, że ci przypominam kogoś.

— Tak... siostro... przypominasz mi... jesteś dziwnie podobna do pewnej osoby... ale nie... to niepodobna!..

— Dokończ pan.

— Do mojej pierwszej żony—dokończył z wysiłkiem Maurycy.

— A gdybym ja nią była?—spytała kobieta.

— Milcz, siostro! milcz, na Boga! To być nie może. Marcela utonęła, nie znaleźliśmy jej ciała, ale brzegi były tak skaliste, a rzeka tak bystra, że cud byłby ją chyba uratował.

— Cudem też zostałam uratowana.

Farjall obydwoma rękami chwycił się za głowę i przerażony wpatrzył się w twarz umierającej.

— Tak, Maurycy, to ja jestem, ja, Marcela.

— Czy to być może?.. Ty żyjesz, a ja... ja...

— Wiem wszystko—przerwała kobieta, dobywając resztek sił. Wstąpiłam do zakonu w dniu waszego ślubu... Nie chciałam stać na drodze twojemu szczęściu; chciałam, by inna wynagrodziła ci krzywdy przezemnie wyrządzone... Spowiednik mój przebaczył mi i on